

GŁOS GUTKOWA

Numer 11

Olsztyn

31 października 2011 r.

Dzień zadumy i wspomnienia tych, co odeszli

Czas płynie nieubłaganie. Wydaje się, że tak niedawno pisaliśmy o samotnych mogiłach, których od lat nikt nie odwiedza, prosiliśmy o zadumę i znicz, a to właśnie mija rok. Schyłek października przypomina nam, że niebawem znów podążymy na groby najbliższych, poświęcimy im więcej czasu, powspominamy, spotkamy się z dawno niewidzianą rodziną.

Wszystkich Świętych i następujący po nim Dzień Zaduszny, kiedy to modlimy się i wspominamy wszystkich zmarłych wierzących w Chrystusa, uświadamiają nam, jak w obliczu śmierci nieważne są rzeczy, o które każdego dnia zabiegamy. Wszelkie dobra doczesne, zaszczyty, a także życiowe porażki i straty, tracą nagle na znaczeniu. Nie wiadomo, jak byśmy byli zdeterminowani i wszechmożni, w zderzeniu z prostym faktem śmierci jesteśmy po prostu bezradni. Niespełna miesiąc temu świat obiegła wiadomość o śmierci współzałożyciela firmy Apple Steva Jobsa. Dla wielu to wstrząs, choć powszechnie wiadomo było, że od dawna zmagał się z ciężką chorobą nowotworową. Geniusz w swej dziedzinie w walce z rakiem mógł niewiele.

Stojąc przy grobach rodziny i przyjaciół, myślimy o przemijaniu, zatapiamy się we wspomnieniach i refleksji. A potem dzień jak co dzień, znów pośpiech i dzie-

siątki spraw na głowie. To jest rzecz naturalna, można by rzec: wymóg epoki, ale istotne jest, byśmy o tych, którzy umarli, pamiętali nie tylko przy okazji listopadowych dni.

Znów zachęcamy do odwiedzenia zaniedbanych grobów, których tak wiele na każdym cmentarzu. Na niektórych tli się dogasająca świeczka, znak, że ktoś już pomyślał, inne toną w chwastach, a zdarza się, że i w śmieciach. Szanujmy wszystkie groby! Jak co roku na cmentarzach będą kwestować znani olsztynianie. Dzięki zebranim w ostatnich latach pieniądзом udało się odnowić kilkaset zabytkowych nagrobków, wciąż jednak wiele czeka na pomoc, a mijający czas nie jest ich sprzymierzeńcem.

Na koniec jeszcze jedna ważna sprawa. Przeraża liczba wypadków, także tych po alkoholu, notowana każdego roku w okresie Wszystkich Świętych. Nie pomagają ani ostrzeżenia, ani policyjna akcja Znicz. Kierowcy łamają przepisy, a często wraz z nimi życie swoje i innych ludzi. Apelujemy o bezpieczeństwo w podróży. Lepiej dojechać godzinę później niż nie dojechać wcale. Może warto zostawić samochód w garażu i wybrać miejską komunikację, która na ten szczególnie czas szykuje nam wiele udogodnień. (JZ)



Cmentarz w Gutkowie

fot. A.S. Jadwiszczak

Wybraliśmy nową Radę Osiedla Gutkowo

27 września br. w sali Szkoły Podstawowej nr 19 przy ul. Bałtyckiej 151 mieszkańcy Gutkowa i Łupstycha wybrali nową Radę Osiedla Gutkowo. W skład Rady weszli:

Władysław Kowalczuk – Przewodniczący RO

Paweł Kowalew – Z-ca Przewodniczącego RO

Włodzimierz Łazowski – Sekretarz RO

Wiesława Appelt – Skarbnik RO

Ryszard Lasmanowicz – Członek Zarządu RO

Mariola Urszula Ogonowska – Członek Zarządu RO

Andrzej Warmiak – Członek Zarządu RO

Joanna Targońska – Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej

Andrzej Jadwiszczak – Członek Komisji Rewizyjnej

Wiesław Prokopczuk – Członek Komisji Rewizyjnej

Kazimierz Baczkowski

Adam Kamelski

Zuzanna Szoka

Piotr Wichowski

Jadwiga Źródlewska

Nowej Radzie życzymy wielu sukcesów oraz dobrej i owocnej współpracy z mieszkańcami na rzecz naszego osiedla.

Posiedzenia Rady Osiedla Gutkowo będą się odbywały w Szkole Podstawowej nr 19 przy ul. Bałtyckiej 151, o godz. 18.00 w pierwszą środę każdego miesiąca. Informacje o pracach Rady oraz kontakt z członkami Rady można znaleźć na stronie www.gutkowo.olsztyn.pl (JB)



fol. J. Zawieruchowska



fol. J. Zawieruchowska



Od lewej: Włodzimierz Łazowski, Andrzej Jadwiszczak, Kazimierz Baczkowski, Władysław Kowalczuk, Paweł Kowalew, Wiesława Appelt, Ryszard Lasmanowicz, Mariola Urszula Ogonowska, Jadwiga Źródlewska, Andrzej Warmiak, Zuzanna Szoka, Joanna Targońska, Adam Kamelski, Wiesław Prokopczuk, Piotr Wichowski

fol. J. Zawieruchowska

Dzień Edukacji Narodowej w Gimnazjum nr 15

Dnia 14 października w Gimnazjum nr 15 im. Marii Zientary-Malewskiej w Olsztynie odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uczniowie przedstawili historię powstania tego święta i złożyli życzenia pracownikom oświaty. W drugiej części apelu tradycją stało się zadość i klasy drugie przeprowadziły otrzęsiny pierwszoklasistów. Aby stać się członkiem starszej braci uczniowskiej, nowo przyjęci musieli wykazać się sprytem, pomysłowością oraz wolą walki, prezentując stworzony przez siebie mundurek szkolny, ścigając się w workach czy dając przykład gimnastyki śródlekcyjnej. Ponadto pierwszaki wykazywały się znajomością historii i tradycji Gimnazjum, odpowiadając na pytania np. o liczbę samogłosek w nazwisku Pani Dyrektor. Wszyscy pierwszoklasiści przeszli pomyślnie otrzęsiny i złożyli uroczyste ślubowanie bycia uczciwym, pracowitym i odpowiedzialnym uczniem.

Apel zakończyła prezentacja projektu edukacyjnego poświęconego Marii Skłodowskiej-Curie przygotowanego przez uczniów klas drugich.



fot. Arch. Gimnazjum nr 15

Ślubowanie klas pierwszych w SP19

To był ważny dzień dla naszych pierwszoklasistów. Dnia 14 października 2011 r. o godz. 9.00 w Szkole Podstawowej nr 19 im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie odbyło się uroczyste ślubowanie klas pierwszych.

W pięknie przystrojonej sali gimnastycznej, oprócz uczniów klas 0–III, zgromadzili się zaproszeni goście: Dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 21 Pani Jolanta Ablań, Dyrektor Gimnazjum nr 15 Pani Halina Solmińska, Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo Pan Władysław Kowalczyk, a przede wszystkim rodzice pierwszaków, ich dziadkowie oraz rodzeństwo.

Przed uroczystym ceremoniałem ślubowania na sztandar Szkoły „nasi mali bohaterowie” odtańczyli poloneza, a następnie zaprezentowali część artystyczną. Jej główną atrakcją był taniec Krakowiak i „tańczący” Lajkonik.

Pani Dyrektor Urszula Ogonowska pasowała 52 uczniów specjalnie przygotowanym na tę okoliczność ołówkiem. Następnie Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo Pan Władysław Kowalczyk wręczył każdemu świeżo upieczonemu uczniowi dyplom, a przedstawiciele Rady Rodziców obdarowali naszych milusińskich upominkami.

Uroczystość zakończył słodki poczęstunek w stółce szkolnej, którego atrakcją stanowiły dwa pyszne torty wykonane na wzór tarczy szkolnej.

Kamila Brzezińska



fot. M. Wiśniewska



fot. M. Wiśniewska

Poznajemy Warmię i Mazury – Olsztynek. Wspomnienie czar

Od pokoleń w kalendarz wycieczek szkolnych obowiązkowo wpisany jest skansen w Olsztynku, tak więc niewiele jest osób, które przynajmniej raz w życiu tam nie były. Jednak na wycieczce jak to na wycieczce, zwłaszcza jeśli Olsztynek jest tylko jednym z jej punktów: ciągły brak czasu, oglądane w pośpiechu eksponaty i wspólna fotografia na tle przypadkowej budowli. Chcąc odświeżyć pamięć, wybierzmy się więc na wycieczkę indywidualną. Warto, bowiem wraz z przekroczeniem bramy muzeum, wchodzimy w nieistniejący już, a jakże swojski świat, za którym wśród zgiełku i hałasu dużego miasta wielu z nas tęskni.

Z Królewca do Olsztynka, czyli wielka przeprowadzka

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny, bo tak brzmi pełna nazwa skansenu, to jedna z najbardziej znanych tego typu placówek w naszym kraju. Sama idea tworzenia muzeów w plenerze zrodziła się w Europie w 2. połowie XIX w. i dość szybko stała się popularna.

Mówiąc o początkach naszego muzeum, pamiętać należy o Królewcu, jako że tam, na obrzeżach ogrodu zoologicznego, w 1913 r. otwarto pierwszy w Niemczech skansen. Trudno było przenieść w jedno miejsce autentyczne obiekty Prus Wschodnich, toteż zlecono cieślom wykonanie kopii. Ponieważ byli to mistrzowie w swym fachu, kopie przez nich wykonane niczym nie różniły się od oryginałów. Po ponad dwudziestu latach podjęto decyzję o przeniesieniu eksponatów do Olsztynka. Miała to być dodatkowa atrakcja dla turystów z Rzeszy, odwiedzających znajdujące się nieopodal mauzoleum Paula Hindenburga, pogromcy Rosjan pod Tannenbergiem (1914). Po II wojnie światowej Olsztynek znalazł się w granicach Polski, a pieczę nad skansenem przejął Wojewódzki Konserwator Zabytków i dość szybko rozległy teren zaczął zapełniać się oryginalnymi budowlami.

Dziś na kilkudziesięciu ha możemy podziwiać niemal 70 obiektów architektonicznych (w tym 13 przenie-



Kościół ewangelicki z Mazur

fot. J. Zawieruchowska

sionych z Królewca) z Warmii, Mazur, Powiśla, Sambii i Małej Litwy. Trudno wymienić wszystkie obiekty, tym bardziej któryś wyróżnić, ponieważ każdy z nich ma swych amatorów, każdy oddaje ducha epoki, pobudza wyobraźnię. Są chałupy, w których niegdyś tętniło życie, ludzie zasiadali do wspólnych posiłków, omawiali problemy, naradzali się, kłócili, godzili... Są obory, stodoły, kuźnie, wiatraki, jest karczma. To dla ciała, a dla ducha wykonana w 1909 r. kopia kościoła w Rychnowie na Mazurach z wyposażeniem w większości wzorowanym na oryginale, jest krzyż przydrożny z narzędziami Męki Pańskiej, kapliczka z Giedajt na Warmii. Wystarczy troszkę puścić wodze wyobraźni, a zobaczymy stojący przy niej rozmodlony warmiński lud. Amatorzy archeologii zapewne zwrócą uwagę na pochodzący z Sambii kurhanowy grób skrzynkowy z epoki żelaza, miłośnicy miodu z sympatią popatrzą na stare ule, ci zaś, którzy boją się dentyści powinni koniecznie zajrzeć do gabinetu z I połowy XX w. Zdarza się, że dzieci i młodzież zdumiewają się na widok dawnych izb szkolnych, do których na wycieczce obowiązkowo podążają, zastanawiając się, jak w takich warunkach w ogóle można było się uczyć...

To wszystko usytuowane na skraju miasta pośród



Grobowiec kurhanowy z epoki żelaza

fot. J. Zawieruchowska



Zabudowa gospodarcza z Małej Litwy

fot. J. Zawieruchowska

drzew, bagien i wodnych oczek przywołuje niewątpliwie minione bezpowrotnie czasy, kiedy to człowiek żył w większej zgodzie z naturą, nie znał cudów techniki, które dziś mamy na wyciągnięcie ręki, a jednak znakomicie sobie radził. Poza tym zwiedzanie skansenu to także korzystny dla zdrowia i kondycji fizycznej pobyt na świeżym powietrzu, w ciszy i w kontakcie z naturą.

Nie tylko skansen

Jeśli starczy nam sił i czasu, po wizycie w skansenie skierujmy kroki do olsztyneckiego zamku, którego budowę rozpoczęto w połowie XIV w. w bagnistym łuku rzeki Jemiołówki. Rezydowali w nim krzyżacy urzędnicy, czyli komornik i zarządca (burgrabia), nie cieszący się wśród mieszkańców szczególną sympatią, m. in. ze względu na ściągane duże daniny. Budowla pierwotnie składała się z trzech skrzydeł, była też fosa i przedzamcze, a wszystko to otaczał mur z basztami. Całość połączona była z organizmem miejskim wspólnym systemem obronnym.

Przez stulecia zamek był kilkakrotnie pustoszony i niszczone, szczególnie podczas tzw. wojny głodowej (1414); ucierpiało zresztą wtedy całe miasto. Później też los nie obchodził się z nim łaskawie, także po sekularyzacji zakonu (1525), gdy gmach przeznaczono na cele administracyjne. O tym że nie do końca stracił swe cechy obronne świadczy fakt, iż w początkach XVII w. służył jako arsenał podczas wojny polsko-szwedzkiej.

Wiek XIX z kolei przyniósł zasadniczą zmianę. Oto bowiem w dawnym zamku krzyżackim zasiedli uczniowie, by kształcić się w nowo otwartym gimnazjum, wśród nich Emil Behring, pierwszy laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny (1901). Rzecz jasna wcześniej zaadaptowano do tego celu zachowane mury, a wschodnie skrzydło odbudowano w innym już stylu. Dziś także mieści się tu szkoła, a z dawnych czasów zachowało się niewiele: fragmenty oryginalnej elewacji w północnym skrzydle oraz piwnice z gotyckimi sklepieniami.

Jedną z ciekawszych ulic w Olsztynie nosi imię Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, który przyszedł na świat właśnie w Olsztynku. W jego rodzinnym domu, który szczęśliwie dotrwał do naszych czasów, mieści się obecnie muzeum „Dom Mrongowiusza”. Mało wiemy o tym szlachetnym, skromnym człowieku, wybitnym językoznawcy, który był lektorem języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim, jednej z najlepszych w Europie szkół



Drewniana dzwonnica

fot. J. Zawieruchowska

protestanckich. Warto więc zajrzeć do muzeum i wiedzę swą wzbogacić!

Na koniec przespacerujmy się krętymi uliczkami małego miasteczka, które tysiące turystów mija niepostrzeżenie, mknąc do Warszawy. I tu nasza przyroda hojnie je swymi walorami obdarzyła. Każda pora roku ma urok, ale dech zapiera w piersi z zachwytem, gdy jesień w pełni.

Julita Zawieruchowska



Popiersie Krzysztofa C. Mrongowiusza

fot. J. Zawieruchowska

Niedoceniana tarnina

Śliwa tarnina jest wysokim, gęsto rozgałęzionym, ciernistym krzewem. Dorasta do 3–4 m. wysokości. Zakwita wczesną wiosną, przed rozwinięciem się liści. Kwiaty ma drobne, białe, podobne do kwiatów popularnej mirabelki. Owocem są małe, kuliste pestkowce, ciemnogrnatowej barwy, pokryte woskowatym nalotem, dojrzewające we wrześniu.

Tarnina występuje w całej Europie, na Kaukazie, w Azji Mniejszej i Środkowej. W Polsce pospolita na niżu i w niższych partiach górskich. Lubi nasłonecznione stanowiska na skraju lasów, na miedzach i przy drogach. Tworzy gęste zarośla, czasami sadzona jest na żywopłoty. Ma szerokie zastosowanie w medycynie naturalnej, kuchni i kosmetyce.

Lecznicze właściwości tarniny znali już starożytni Grecy i Rzymianie. Kwiaty działają moczopędnie, łagodzą stany zapalne dróg moczowych. Owoce działają zapierająco, przeciwbakteryjnie i przeciwzapalnie. Nadają się one także na konfitury, dżemy, galaretki i soki. Można używać ich do produkcji win, wódek i likierów. Owoce tarniny są bogate w cukry, kwasy organiczne, garbniki, pektyny, witaminę C. Nasze babcie stosowały sok z owoców śliwy tarniny jako środek wybielający cerę i usuwający zbędne owłosienie. Kora służyła do produkcji czerwonego, a łupiny nasienne czarnego barwnika.

Zimą owoce pozostające na gałęziach krzewu, zjadane są przez ptaki.

Likier z owoców tarniny

Składniki: 1 kg owoców tarniny, 1 litr 40% wódki, syrop z 50 dag cukru i szklanki wody, 1/2 łyżeczki utartej gałki muszkatołowej, 5 goździków, kawałek cynamonu.

Oczyszczone, opłukane i rozgniecione owoce wkładamy do szklanego naczynia i zalewamy wódką. Dodajemy



Tarnina

fol. J. Biedrzyńska

przyprawę i pozostawiamy na 10 dni. Nalewkę zlewamy, a owoce tarniny odciskamy przez płótno. Dodajemy ugotowany i wystudzony syrop. Wszystkie składniki dokładnie mieszamy i odstawiamy na jeden dzień. Likier rozlewamy do butelek i szczelnie zamykamy.

Sok z owoców tarniny

Składniki: 2 kg owoców tarniny, 3 szklanki cukru, 3 l wody.

Umyte owoce zalewamy 3 litrami wrzącej wody. Pozostawiamy na 12 godzin. Sok odlewamy, gotujemy krótko i wrzącym wyciągiem znów zalewamy owoce. Pozostawiamy na 12 godzin. Zabiegi powtarzamy jeszcze 2 razy. Po upływie tego czasu sok zlewamy, dodajemy cukier i gotujemy 10 minut. Napelniamy butelki, zamykamy. (JB)

OGŁOSZENIA OGÓLNOBUDOWLANE



ELEKTRO

Olsztyn – Gutkowo
ul. Orła 2 (wjazd od ul. Sokolej)
tel./fax: 89 523 88 35

Transport na terenie Gutkowa gratis

* systemy dociepleń:

- styropian, kleje, siatka, wełna
- tynki zewnętrzne

* cement, wapno

* szpachle, taśmy, folie budowlane

* farby, lakiery, rozpuszczalniki

* gwoździe, kolki, wkręty

* narzędzia budowlane

* płyta K-G

* mata zbrojeniowa

* profile aluminiowe

* profile do sufitów podwieszanych

* silikon

Życiowy interes cz. III (Opowiadanie)

Pan daruje, ale nie wiem, jak mogę panu pomóc – Klara z niepokojem patrzyła na wielkiego mężczyznę, który zapewne pod wpływem strachu niebezpiecznie się skurczył.

– Jak pan to sobie wyobraża? Gdzie ja niby pana ukryję i...

– Rozumiem. I dlaczego, tak? – wyszeptał.

– No właśnie.

– Mam straszne kłopoty, sprawa jest gardłowa i to, niestety, dosłownie. Nie wiem, co robić, ale nie mam wyjścia, muszę pani zaufać. To są stare, jeszcze polityczne sprawy. Myślałem, że mam to za sobą, ale gdzie tam, pamiętają o mnie... – przerwał i spojrzał na Klarę wzrokiem, który skruszyłby nawet kamień, co dopiero wrażliwe serce kobiety.

– Kto pamięta?

– Jak to kto, przecież wiadomo. Jako student jeszcze byłem mocno zakonspirowany, wszystkich od nas wylapali, mnie zawsze się udawało. Zwłaszcza ten chudy, to zawzięty facet, urządzał polowania z nagonką. To właściwie przez niego nie skończyłem medycyny, a tak bardzo chciałem być pediatrą. Zresztą on przeze mnie też miał kłopoty, ominął go spory esbecki awans. Może dlatego chce się na mnie zemścić, nie wiem. – zamyślił się. – Teraz niby biznesmen, pieniądze robi, ma nawet fabryczkę elementów sprzętu AGD, ale esbek z niego był prima sort.

– No dobrze, wszystko rozumiem – powiedziała Klara, choć rozumiała z tego niewiele – ale jak się spotkaliście? Gdzie?

– To długa historia, opowiem jak facet z gorylem wyjadą, błagam panią.

– Zaraz, zaraz, więc dlatego pan zmienił nazwisko?

– Między innymi – przytaknął, a bystre oko Klary dostrzegło lekkie zmieszanie. – To też nie było proste.

Ładna historia – pomyślała nie bez troski kobieta. – Porachunki po latach, fałszywe nazwiska, gardłowa sprawa, ciekawe co jeszcze.

– O, do pana przyjaciół ktoś zdaje się przyjechał – stwierdziła unosząc lekko frankę. – Jakaś kobieta, chyba żona tego z fajką, bo go pocałowała, ale jakaś młoda. Jak się ma forszę, to ma się i młoda żonę.

– Żona? – zdumiał się Hebda – Narbut.

– Nie wiem, niech pan spojrzy, tylko ostrożnie, bo zauważą.

Mężczyzna ze zdumieniem patrzył, jak człowiek z fajką i wysoka szczupła szatynka zmierzali zdecydowanym krokiem do drzwi pensjonatu. On coś mówił, ona słuchała, kiwając głową.

– Co panu jest? – wyszeptwała niespokojnie Klara, widząc biel twarzy olbrzyma. Zna ją pan? To żona tego z bezpieki?

– Nie wiem, gdzieś ją widziałem.

– Gdzie? Panie Januszu, czy jak tam pan się nazywa. Ja na ten interes pracowałam długie lata, nie wspomnę już o moim biednym mężu, który nie dość, że ma złamaną nogę, to jeszcze nie przypuszcza nawet, co ja tu z panem knuję. Jesteśmy spokojnymi ludźmi, płacimy wszystko i w terminie, ludzie lubią tu przyjeżdżać, więc nie mogę przez pana polityczne sprawy z dalekiej przeszłości narażać tego wszystkiego. Czy pan mnie zrozumiał?

Zapadła niefortunna cisza. Klarze coraz bardziej żal było tego zaszczutego człowieka, który ciągle musiał się kryć, uciekać, żyć w strachu i niepewności. Czytała, że ci z SB potrafią latami tropić ofiarę, często skutecznie... Choć z drugiej strony Hebda do ofiary nie pasował. To on przecież uwiódł żonę lekarza i uciekał wprawdzie, ale z zupełnie innych powodów. Już miała zapytać o tamten fakt, gdy dzwonek oznajmił, że ktoś w recepcji oczekuje.

– To pewnie kobieta chce pokój wynająć, niech pan siedzi cicho. Wrócę, to coś wymyślimy, ale bezwzględnie trzeba wtajemniczyć Henryka.

Faktycznie, na dole czekał esbek i młoda kobieta, dziwnie do niego podobna.

– Dzień dobry, pani życzy pokój?

Życzę to ja przede wszystkim Hebdy – krzyknęła dziewczyna i złapała Klarę za rękę.

– Nie bardzo rozumiem, jakiego Hebdy?

– Niech pani nie udaje, ojciec przysłał mi do Stanów jego zdjęcie. Wsiadłam w pierwszy samolot i oto jestem. Ten łobuz zapuścił brodę, ale to on, Janusz Hebda. Proszę, niech pani nie utrudnia, bo sama sprawdzę albo zrobi to policja.

Na słowo policja Klara zamarła, a w gardle poczuła ranną jajecznicę. Ta młoda jeszcze rzeczywiście gotowa sprowadzić policję, a tatuś dopełni formalności. Zresztą czy to na pewno tatuś?

– Zaraz, zaraz, o co tu chodzi? Przyjeżdża pani, awanturuje się, a ja nie wiem, co się stało...

– Co się stało? A to się stało, że tyle obiecywał: że się pobierzemy, że jego rodzice mają podobny biznes, że połączymy siły i to będzie życiowy interes. Przez niego nie zdałam matury, oszukałam ojca, zmarnowałam sobie życie. – Dziewczyna już nie panowała nad sobą. – Ale zdarzył się cud. Tatuś spotkał go zupełnie przypadkiem na lotnisku...

– Krótko mówiąc, to oszust i naciągacz. Wiem, że go pani ukrywa, słyszałem głos w pani pokoju. Nie chcę robić tu zamieszania, bo to miły pensjonat i pani taka gościnnie. Moja córka ma niestety rację, w ostateczności wezwijemy policję.

Klara już nabierała powietrza do kolejnego nieudolnego wywodu, gdy do pensjonatu wbiegł kompan mężczyzny.

– Zwiął. I to niestety twoim samochodem.

– Tak, tego się można było spodziewać. Ale dorwę go jeszcze – wycedził przez zęby. Wracamy do Warszawy.

Wszystko znów potoczyło się tak szybko, że dopiero gdy cała trójka wyjechała, Klara odczytała smsa wysłanego z nieznanego jej numeru:

„Była pani tak wzruszona, że sam w to prawie uwierzyłem. Ale za kino się płaci, więc niech pani nie zdziwiał pewne ubytki. Pozdrawiam, J.H. vel K.N”

Koniec

Julita Zawieruchowska

2011 – Rok Czesława Miłosza

W całym kraju trwają obchody Roku Czesława Miłosza. Urodził się w 1911 r. w Szetejniach na Litwie. Był historykiem sztuki, prawnikiem, tłumaczem, ale znany go przede wszystkim jako wybitnego polskiego poetę, który w 1980 r. wyróżniony został Literacką Nagrodą Nobla. Większość swego długiego życia spędził poza Polską, a znany rodakom stał się dopiero po 1980 r.

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w Olsztynie zaprasza w listopadzie na spotkania poświęcone Miłoszowi:

14 XI (poniedziałek), godz. 17.00 – „Impresje litewskie w twórczości olsztyńskich plastyków” – wernisaż wystawy. Koncert na cymbały, wykonanie Mieczysław Dziemidowicz.

21 XI (poniedziałek), godz. 17.30

„Barwy ze słońca są”. Wiersza Cz. Miłosza w interpretacji Ireny Telesz i Sebastiana Badurka. „Noblista też człowiek. Refleksje o Czesławie Miłoszu”. Prelekcja Józefa J. Rojka

Siedziba SSK „Pojezierze”, Olsztyn u. Okopowa 15 (Baszta), II p. (JZ)

Święto Niepodległości

Cieszy fakt, iż coraz więcej rodaków przy okazji świąt państwowych wywiesza biało-czerwoną flagę. Jeszcze kilkanaście lat temu było ich jak na lekarstwo, gdzieś powiewały samotnie, wzbudzając zdziwienie przechodniów, dziś sytuacja jest inna, dużo lepsza. O tym, na ile to się zmieniło, świadczy liczba sprzedawanych flag, bywa, że w listopadzie i w maju w sklepach ich brakuje.

Przed nami kolejna, 93. już, rocznica odzyskania niepodległości. Z tej okazji w naszym mieście, tak jak w całym kraju, odbędą się specjalne uroczystości patriotyczno – religijne, będą koncerty, akademie, spotkania. I tu sprawa nie jest już tak miła, przynajmniej w Olsztynie. Symboliczna liczba mieszkańców decyduje się na udział w manifestacji patriotycznej na Placu Orła Białego czy Placu Solidarności. Niektórzy tłumaczą to marną pogodą, inni zubożeniem, jeszcze inni tym, że ludzie wyjechali na tradycyjny długi weekend. Pewnie prawda leży jak zwykle pośrodku.

W tym roku już po raz 12. będziemy biegać w okolicach gospodarstwa Janusza Kojrysa (Redykajny) w Niepodległościowym Biegu Przelajowym. Jak co roku nie zabraknie atrakcji i emocji przygotowanych przez organizatorów.

W następnym numerze „Głosu Gutkowa” zamieścimy relację z olsztyńskich obchodów Święta Niepodległości. My tam będziemy! (JZ)

OGŁOSZENIA LEKARSKIE



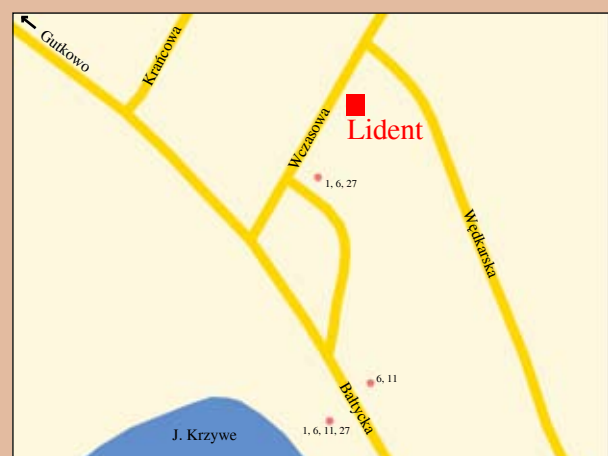
„Lident” Lidia Makarewicz
ul. Wczasowa 57, 10-183 Olsztyn
www.lident.eu

Nowo otwarty Gabinet Stomatologiczny w Likusach zaprasza na umówione wizyty

rejestracja telefoniczna: 605 303 644
89 519 02 29

* **Łatwy dojazd ul. Bałtycką od strony Gutkowa, tuż przy pętli autobusowej w Likusach.**

* **Parking**



Głos Gutkowa – gazeta Osiedla Gutkowo w Olsztynie. ISSN 2081-7398,

Redakcja: Andrzej S. Jadwiszczak (Redaktor Naczelny), Urszula Ogonowska, Joanna Biedrzyńska, Julita Zawieruchowska.

Adres Redakcji: ul. Słowicza 11, 11-041 Olsztyn, tel. 89 523-84-14, kom. 602 587 136, e-mail: andrzej.jadwiszczak@wydawnictwo-mantis.eu
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie możliwość redakcyjnych zmian w nadesłanych tekstach. Za treść ogłoszeń odpowiedzialność ponosi reklamodawca.